Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA $\frac{1}{13}$ Lipca № 56. ROK 1856.

Pogląd na jedwabnictwo.

Piękne jest drzewo morwa i bardzo użyteczne. Na prostym pniu morwy, obleczonym gładką korą ciemno-siwego koloru, unosi się korona zdobnego układu, która chociaż późniéj u nas rozwija się jak wiele innych drzew, ale za to okrywa się miłą zielonością obfitego liścia lśniącego, kształtnego, a obszernością swoją dłoń zakryć mogącego. Długo trwa ta zieloność czysta, bo przez żadne robactwo nie mogąca być uszkodzoną, jako przez naturę jednemu w naszych strefach jedwabnikowi na pokarm przeznaczona; ostatniém prawie jest drzewem zrzucającém swe piękne i wielki cień dające liście.

Dosyć prędko wzrasta, chociaż w wielkości wyrównywa największym drzewom i trwa kilka wieków. Ulega cierpliwie wszystkim grymasom ludzkim, bo gdy zechcemy i stosownie morwę poprowadziemy, będzie wielkiém wysokopienném drzewem, będzie drzewkiem niskopienném, karłowatém, krzewiastem; przybrać jest zdolne rozmaite kształty, jakie koronie jego nadać zamierzemy i będzie półkuliste, kielichowe lub w ścianę rozpięte. Da się kilka razy w życiu swojém przenosić z miejsca na miejsce, chociażby kilkanaście lat wieku miało, byleby w przesadzeniu go zachować ostrożności, jakich inne drzewa potrzebują. Zdolne jest znakomicie na żywe płoty; w kląbach ogrodów zajmie takie miejsce jakie mu naznaczemy, w szpalerach lub okoleniach strzyżonych łatwo wytrzyma wszelkie cięcia.

Najmniéj nieustępuje innym drzewom w przyozdobieniu zabudowań, dróg i miejsc zarówno wzniosłych jak poziomych, a przeciw obsypywaniu się znacznych pochyłości ziemnych z pewniejszą skutecznością bywa użyte jak inne krzewiny; nawet w wielu miejscach nagość skał morwą pokryta została; owszem morwa lubiąca swobodny oddech, z miejsc wzniosłych najlepszą i najpożyteczniejszą daje karm' dla jedwabników.

Morwa jako drzewo pod każdym względem dobrze nam usłuży. Ciężkość jego gatunkowa równa się drzewu orzechowemu i waży stopa sześcienna funtów 44. Równa się w twardości grabinie; mocna i giętka, przyjmuje piękny polor, ztąd wyszukiwana jest przez wszystkie rękodzielnie, w których drzewny materyał jest w użyciu. Morwa przyjemna oku przez rozmaitość odcieni i piękny układ słojów, współzawodniczyć może z innemi drzewami, przeznaczonemi na wyrobienie sprzętów przyozdabiających mieszkania nasze.

W rzeźbach korzystnie się wydaje i niezawodnie, gdybyśmy naznaczyli drzewu temu zaopatrywać nas w drzewo budowlane i odpowiednie temu przeznaczeniu zaprowadzili lasy morwowe, przeważnémby okazało się w budownictwie, dla swéj mocy, wytrwałości na gnicie i pruchnienie i jako wolne od robactwa toczącego drzewa. Zastąpiłaby morwa modrzew, którego już tak mało pozostało nam na ziemi naszéj. Jak dąb wytrwała w wodzie a mniéj ciężka, pierwsze otrzymuje przed tamtém drzewem miejsce przy budowie statków wodnych. Jako paliwo, mocne ciepło i dobry wydaje węgiel również jak wszystkie twarde drzewa. W beczkach z drzewa morwowego zrobionych przechowują wina, którym to drzewo nadaje lekki smak fijałkowy i broni od psucia się. Niektórzy wychowują z umysłu morwę krzewiasto, ażeby otrzymać doskonały materyał do plecenia na tyczki, a szczególniéj na mocne i trwałe obręcze.

Z kory tego drzewa wyrabiać się dają mocne powrósła; robią z niej płótna, papier, a mieszkańcy południowych Włoch wyrabiają z obfitych włókien, korę morwy tworzących, bardzo trwałą i ciepłą odzież.

Jagodę morwy chciwie pożera drób', prędko się tuczy i nadaje mięsu swojemu delikatność, kruchość i smak lepszy. Syrop z jagody morwy dobrym jest przeciw kaszlom, a prócz tego wyrabiają z niéj rodzaj napoju i przyjemny ocet.

Nakoniec, liść morwy nietylko jedwabnikom służy za pokarm: z młodego jéj liścia w Chinach smaczną przyrządzają potrawę; a wszelkie bydło chętniéj chwyta za liść morwy, jak za każdy inny podany mu pokarm. Doświadczenia w tym względzie czynione przekonały, że owce, kozy, krowy, konie, liściem morwy karmione, po niejakim czasie pokrywają się wełną lub siercią nadzwyczajnéj cienkości, miękkości i świetności metalicznego połysku; nawet mléko od takich krów, a z niego zrobione masło i séry, wiele zyskują na smaku, zapachu i kolor odmienny przybierają.

Tak użyteczne drzewo, tak małe miało i ma jeszcze u nas powodzenie, że mu nawet dzika grusza miejsca swego nieustępuje! gdy w innych krajach orzech włoski, morele, brzoskwinie wyrywano, ażeby morwę zasadzić; bo morwa podniosła bogactwo wielu już narodów, bo się staje rękojmią przeciw nędzy ubogiéj klassy mieszkańców, bo zaszczepia chęć do cywilizacyi i dźwiga moralność. Dla tego to Olivier de Serres, znakomity mąż z siedmnastego stulecia, nazwał morwę błogosławioném drzewem.

Chłopek, a bardziéj jeszcze mieszkaniec biednych naszych miasteczek, najczęściéj rzemieślnik, zaledwie nędznem pożywieniem uchronić może od głodu, na pół nagie, zziębione i w plugastwie zagnębione liczne swoje rodzeństwo. Dźwiga ten ciężar w wysileniach pracy, którą najczęściéj pokrzepia i osładza pijaństwem, prowadzącém całą rodzinę do nędzy, tułactwa, żebraniny i przestępstw. A kilkadziesiąt drzew morwowych ochroniłoby go od upadku, od biedy; bo kobiety, dzieci, starcy a nawet kaleki, taką rodzinę składające, co rok hodując jedwabniki, zaradziłyby własną i odpowiednią ich słabym siłom pracą, potrzebom utrzymania życia.

Wspólną bez wyjątku pracą, polepszony byt ubogiéj familii, usposobi wszystkich jéj członków do wzajemnego szacunku, skłoni do zgłębiania przedmiotu ubogacającego ją. Ulegać będą wszystkim wymaganiom towarzyszącym hodowaniu jedwabników i jeżeli byli głuchemi na obietnice, na przyrzeczenia, podarki, namowy i pieniądze nawet, ażeby zmienili dotychczasowy sposób życia: dla korzyści z własnéj ich i wspólnéj pochodzącéj pracy, poświęcą bez wahania wiekami utwierdzone i niczém niewzruszone zwyczaje swoje i zamienią dymną siedzibę na czystą i zawsze świeżém powietrzem napełnioną izbę, bo tego jedwabnik potrzebować będzie; przyswoją chałupom obszerne okna, dla wpuszczenia jak najwięcéj światła i ciepła słonecznego, bo tego jedwabnik potrzebować będzie; zaprowadzą czystość w chałupie i starannie wybielać ją wewnątrz będą, ażeby jedwabni-

kowi jak najwięcéj dogodności zrobić; nie będą się lenić w czystości siebie samych utrzymywać, ażeby niechlujstwem nie zatruć robaka. Wyrobią w sobie pewną godność; stosunki swoje względem społeczności i dotychczasowe postępowanie zmienić uczują potrzebę i wszystko co uzacniać może człowieka, chętnie pojmą, przyjmą i polubią, bo sami będą się widzieli autorami wszystkich zmian w sobie, które ich do rzeczywistych pod każdym względem doprowadzą korzyści.

Tak to jest prawdą, jak prawdziwe jest następujące wyrachowanie, sprawdzone już przez członków naszego stowarzyszenia w r. zeszłym, pomimo że nie posiadamy jeszcze takich drzew morwowych, któreby ręka ludzka w celu ulepszenia ich stanu dotykała, pomimo że hodowanie nasze jedwabników uwikłane jest jeszcze niedogodnościami, bo rozpoczynający potrzebujemy dla myśli pewności dla rąk wprawy.

Rolnik w około swéj chałupy znajdzie dosyć miejsca na zasadzenie 30 drzewek morwowych. Drzewka jego lepiéj gdy będą wysokopienne, ażeby liść ich był wolny od napadu zwierząt domowych. Drzewo wysokopienne, dobrze poprowadzone i starannie utrzymywane, wyda najmniéj w 10 roku wieku swego 100, w 15 roku 200, w 20tym roku 300 funtów liści; będzie więc miał 3000, potém 6000 i następnie 9000 funtów liści. Jeżeli wypotrzebuje 15 funtów liści na otrzymanie jednego funta oprzędów, będzie miał 200 albo 400 albo 600 funtów oprzędów, za które otrzyma, licząc po pół rubla funt, 100 lub 200 albo też 300 rubli srebrem. Najwięcéj przez 40 dni trwać może praca przy hodowaniu robaków dla otrzymania powyższego przychodu. Pracy takiéj w miesiącu Czerwcu wystarczy 4, 5 a najwięcéj 6 kobiet, dzieci, starców. Jeżeli zaś między temi osobami znajdzie się dziewczyna dosyć chętna i zręczna, ażeby mogła być przysposobiona na rozwijaczkę i własnego chowu oprzędy dobrze rozwinie, dochód wyżéj wskazany najmniéj zdwojonym będzie. Jakiż wydatek przytém taki rolnik ponieść może? Trochę plecionek rzadkich, trochę prętów i kilka drążków; a kołowrotek 18 rsr. kosztujący, wystarczy przez lat przynajmniéj sześć, sześciu takim chałupom. Na pierwszy zatém zakład potrzebować będzie rsr. 3, ażeby przez kilka lat następnych nie wydać ani grosza, a przynosić setki rsr.

Dochód roczny 300 lub 600 rsr. dla jednéj chałupy, dochód przez kobiety i dzieci, przez niezdolne do ciężkiéj pracy istoty przyniesiony, zrządzi w łaknącéj przedtém rodzinie takie zmiany, jakich poczciwa myśl zaledwie spodziewać się może!

Liczne dowody tego spostrzeżemy w krajach zajmujących się jedwabnictwem. W południowéj części Francyi, znajduje się kraina dawniéj Vivarais zwana, dziś do departamentu Ardèche należąca. Jest to ruina po wygasłych wulkanach pozostała, najeżona rozszarpanemi górami i skałami. Nieprzebyte zalewy zastygniętéj lawy, niezgłębione niekiedy nasypy popiołu, składają nieprzystępne, nagie i przerażające ustępy téj krainy. Tam pozbawione widoku roślinności zamieszkiwały plemiona tak zdziczałe i srogie, że nikt bezkarnie nie ważył się dojść do wnętrza ich siedzib; żadne prawa, żadna oświata, żaden porządek społeczeński nie dosięgał ich; zawsze uzbrojeni, w gwałtownych i niczém nie pohamowanych wybuchach swoich, spełniali z obojętnością i bezkarnie morderstwa w lada zebraniu się między sobą; nędza w jakiéj żyli podniecała ich srogość. W takim stanie znajdowało się górne Vivarais jeszcze w roku 1770. Dziś ta kraina przedstawia obraz szczęśliwego ustronia. Też same plemiona, najłagodniejszych obyczajów, ubogacone oświatą i przemysłem, żyją w dostatku, pełne godności, ludzkości i najzacniejszych chęci. Tę nadzwyczajną odmianę zrządziła jedynie morwa: tę odmianę opisuje wymownie Aimé-Martin, w dziele o wychowaniu kobiet, gdzie następujący czytać się daje ustęp: »Chcecie ucywilizować jaką krainę, podajcie jéj roślinę użyteczną sąsiednim jéj krajom, roślinę łatwéj uprawy, ażeby nią zająć się mogły kobiety i dzieci. Za tą rośliną przyjdzie handel, za handlem przyjdą drogi, za drogami przyjdą błogie wyobrażenia; handel wzbogaci, drogi ucywilizują.« Vivarais okryte dziś w całéj prawie swéj rozległości drzewem morwowém, daje Francyi obfity i najpiękniejszy jedwab' znany pod nazwaniem rassy żółtéj z Cévennes i rassy białéj z Annonay.

Nasze niwy zdolne są także przyswoić sobie drzewo morwowe; ale jakże go posiadać mogliśmy, gdy taki wstręt, taka obojętność, takie uprzedzenie odpycha nas od niego, że nietylko mową ale przez pisma publiczne drukiem, w klątwie go zatrzymać pragniemy. A jednak wszyscy którzy powstają przeciw zaprowadzeniu u nas tego drzewa, albo go niewidzieli albo go nie posiadali i wcale niém nie zajmowali się. I dziś wszystkim utrzymywać chcącym, że w naszéj strefie, na naszéj ziemi, morwa niewzrośnie i nie wyda spodziewanych po niéj korzyści, publicznie w obec całego kraju fałsz zadajemy; inaczéj bowiem mielibyśmy równe prawo wymagać od takich propagatorów ażeby wierzyli, gdybyśmy nawzajem utrzymywać chcieli, że u nas nie uda się i rość nie będzie sosna, żyto i jęczmień.

Jako świadki dawnych i późniéjszych usiłowań zaprowadzenia do Polski jedwabnictwa, znajdujemy rozrzucone po kraju morwy kilkadziesiąt i kilkanaście lat mające; przetrwały więc te drzewa kilkanaście i kilkadziesiąt zim naszych. Ostatnie zimy policzyć się dają między najostrzejsze: bacznem okiem rozważaliśmy ich wpływ na drzewa morwowe i przekonaliśmy się, co już i dawniéj uważano, że pod naparciem zimna prędzéj u nas drzewa owocowe ulegają jak morwy. Z téj strony żadnéj nie powinnibyśmy mieć obawy lub wątpliwości; i te nie zdołają usprawiedliwić naszéj niechęci, lekceważenia i zgnuśniałości w zaprowadzeniu drzewa morwowego. A jeżeli gdzie z powodu mrozów zginie morwa lub część jéj, niech to nie staje się powodem jakichś powątpiewań o wytrwałości tego drzewa i owszem, będzie to dowód nieuwagi naszéj. Siedm lat przeszło uwagę zwracając na morwę, powziąłem przekonanie, w którém dotychczas zostaję, iż to drzewo lub gałęź jego, jeżeliby było tak skaleczone, że z tego powodu chorować i osłabnąć musiało, lub też jeżeli to z obrażenia korzeni jego pochodziło, taka morwa lub jéj gałęź mocniejszego zimna nie wytrzyma. Morwa w nizinach, narażona na częste mgły, w ciężkim gruncie i w zbytnie wilgotném miejscu wzrastająca, utraca wiele na właściwéj sobie mocy. W podobnymże stanie znajdzie się morwa nieokrzesywana i nieoczyszczana. Takie morwy nietylko nie dadzą dobrego pożywienia a zatém dobrego jedwabiu, ale nadto więcéj drażliwemi będą na zimno.

Nie żądajmy od morwy tego, czego od innych drzew i od całéj roślinności spodziewać się nie możemy. Ani też niech nam za wymówkę służy niecierpliwość na długie oczekiwanie, nim morwy wzrosną, bo lasy na których opieramy ochronę życia, niemniéj potrzebowały czasu nim wzrosły. Wszakże nie zbudujemy mieszkania, nieogrzewamy go w zimie, nie gotujemy pożywienia przy jednoroczném sosnie lub dębie. Mniemam, że takiego tylko niecierpliwić może oczekiwanie na wzrost morwy, który by był bardzo łatwy poddać pod siekierę posiadaną już plantacyę kilkudziesięcio letnią, za lada propozycyą spekulanta żyda. Długie oczekiwanie! ale i na to jest łatwa rada. Zakupiwszy parę tysięcy sztuk kilkoletnich morwek, co zaledwie kilkadziesiąt rubli kosztować może, lub dla większéj oszczędności, przeznaczywszy małą część nasienia na morwy krzakowe wtedy, gdy sad morwowy zakładać zamierzemy, nim drzewa nasze dosięgną swéj dojrzałości, w 8 lub 10-tym roku po zasianiu, przez ten czas chodować będziemy mogli jedwabniki i otrzymywać jaki taki jedwab' karmiąc robaki liściem z zakupionych lub krzakowych morw, z których już w drugim a najdaléj w trzecim roku liście obrywać będziemy mogli.

Klimat naszéj krainy nie sprzeciwia się bynajmniéj dobremu wzrostowi morwy; a pod względem hodowania jedwabników dogodniejszym jest nasz klimat jak południowéj Francyi, gdzie często wcześnie rozwijający się liść morwy, wiosennemi przymrozkami zwarzony, naraża całe prowincye naraz na straty z braku liści; a jeżeli przezornihodownicy przysposobią się na powtórny wyląg robaków, to karmiąc powtórnie wydanym przez też drzewa liściem, usposabiają jedwabniki do chorób i nie wiele a mniéj dobrego jak zwyczajnie otrzymują jedwabiu. U nas takie zdarzenia miejsca mieć nie mogą, bo morwa dopiéro rozwija listki po przejściu przymrozków wiosennych.

W tamtych krajach spóźniony nieco przez zwarzenie pierwszych listków chów jedwabników, zapędza w porę tak gorącą, że osłabione robaki gwałtownie pod najzaraźliwszemi chorobami ulegać muszą.

U nas nigdy gorąco nie dosięga do tego stopnia; a jakaż u nas łatwość na wszelki przypadek urządzenia małéj lodowni w pobliżu hodowli, i wśród największych upałów zewnątrz, utrzymywać wewnątrz hodowli taki stopień jaki naznaczemy.

Ani ziemia, ani klimat nie sprzeciwia się u nas wyrabianiu dobrych jedwabiów; a więc w nas samych istnieć musi przyczyna, że dotychczas własnego nie mamy jedwabiu.

Jedwabnictwo nie jest przedmiotem niedostępnym. Słodkie lenistwo i wygodna niedołężność nieraz już w obronie swojéj zastawiały się wyrażeniem »nas natura do otrzymywania jedwabiu nie usposobiła; zostawmy to Włochom i Francuzom.«

Mieliśmy i mamy ludzi z europejską sławą tak w naukach ścisłych jak zastosowanych, tak w sztukach pięknych jak w przemysłowości, w rękodzielniach i rzemiosłach nawet; dla czegożbyśmy wydołać nie mogli w jedwabnictwie? a w łatwém pojęciu, zgrabności i zręczności, kobiety nasze nie ustępują kobietom innych krajów. Wszakże w samém rozpoczęciu naszych działań mamy jawne tego dowody, gdy rozwijaczki nasze, własnemi siłami pojęcia i zręczności, bez przewodniczki z zagranicy sprowadzanéj, wydały nam za pierwszém dotknięciem się swemi rękami jedwab' tak mało ustępujący zaletom dobrych jedwabiów zagranicznych, że nam za funt jeden tutejsi fabrykanci po rsr. 12 przeszło płacą.

W krajach w których jedwabnictwo od kilku wieków istnieje, zaledwie ośmioletnia wprawa uspasabia dobre rozwijaczki; powiedzmy sobie, bo mamy już do tego prawo, że nam tak długiego nie będzie potrzeba czasu.

Dawniéj ta gałąź przemysłu rolniczego zostawioną była prostemu ludowi. Jeżeli gdzie zajaśniała jaka światła rada, wnet przytłumioną była nieprzełamanemi nawyknieniami i przesądem. Dopiéro w teraźniejszym wieku, naprzód uczony agronom włoski, hrabia Dandolo, a za nim niezmordowany w przełamywaniu przeciwności Kamil Beauvais, zwrócili uwagę na ten ważny przedmiot uczonych mężów Włoch i Francyi, a w ich ślady poszli badacze innych krajów.

Odtąd jedwabnictwo we wszystkich swoich częściach opierać się poczęło na naukowém wyrozumowaniu i na niezliczonych doświadczeniach, stwierdzających téż rozumowania. Najdelikatniejsze spostrzeżenia i badania doprowadziły jedwabnictwo do szczytu, z którego jawnie, czysto i zrozumiale widziane przez wszystkie kraje Europy, we wszystkich zaszczepione zostało i wszędzie przyjmuje się.

Zaprowadzając u siebie jedwabnictwo, nie wielkie poświęcenie zrobiemy, nie wielką okażemy odwagę, puszczając się do zamierzonego celu drogą już odkrytą, równą, czystą i udogodnioną. Ale poprzedniemi czasy rzucać się musiano na bezdroża pełne zawad, miejsc nie przebytych, narażających na szwank lub zupełnie tamujących dalszy postęp. Hodujący jedwabniki z nikąd nie mieli dobréj skazówki, naukowego wsparcia, pomocy odnieść się mogącéj do spostrzeżeń i doświadczeń rzetelnych lub przynajmniéj do prawdopodobieństwa. Wysilano się nad tworzeniem rozmaitych gatunków tkaniny jedwabnéj a pomijano najgłówniejszą rzecz, to jest otrzymanie dobréj nici jedwabnéj; zagłębiano się w rozumowania, w domniemywania niedające się zastosować do polepszenia chowu robaków i otrzymania dobréj nici; zapuszczano się z największą przezornością w poszukiwania nowego pożywienia dla jedwabników, gdy tymczasem ginęły marnie miliony robaków, przepadały całe na raz hodowle, dla braku wiadomości stosownego z niemi postępowania. Błędnie, szkodliwie, wprost przeciwnie naturze żyjącego stworzenia obchodzono się z jedwabnikami. Nawyknięto do téj złéj drogi. To złe postępowanie zamieniło się nakoniec w przesąd i dziś jeszcze w południowych krajach można napotkać tego rodzaju nie przezwyciężone nawyknienia. Są hodowle tak szczelnie pozamykane, ażeby powietrze zewnętrzne dostać się tam nie mogło; gniją tam masami robaki w grubych warstwach gnijących cząstek pożywienia, odchodów i trupów. Z tego zgęszczone, zabijające wyziewy, zdają się jak gdyby chciały rozsadzić ściany, ażeby wydostać się na zewnątrz; lecz niedozwalają tego. Dla podania pokarmu omdlałym robakom i niejakiego oczyszczenia ich, wybierać muszą osoby mocne, zdolne oprzeć się na kilka chwil temu zabijającemu powietrzu. Dla zniszczenia zaraźliwego wewnątrz powietrza używają czasami mocnych nakadzań, paląc narkotyczne zioła, stare skóry lub tłuszcze.

My wolni będziemy od wszelkich podobnych a szkodliwych przesądów i gdy się upowszechniać zacznie jedwabnictwo, klassa robocza postępować będzie podług najlepszych prawideł, jakie dotąd posiadać można w hodowaniu jedwabników. Nie będziemy w potrzebie wyszukiwania wiadomości błędnych, urojonych, niepewnych, ogłaszanych dawniéj drukiem. I tak naprzykład: w końcu XVII wieku chemik Pomet, w historyj o mięszaninach, w dziele posiadającém wówczas wielkie wzięcie, przytacza sposób pielęgnowania jedwabników wyjęty z dzieł p. Isnard. »Gdy listki, mówi on, na drzewach morwy ukażą się zdolne do zbierania, wybrać należy krowę bliską ocielenia się i tym jedynie liściem karmić ją aż do ośmiu dni po ocieleniu, tudzież ten liść podawać także cielęciu. Utuczone ciele liściem i mlékiem krowy, pokrajać należy na cząstki, poczynając od głowy do nóg i nic z niego nie oddzielając, mięso, krew, kości, skurę i wnętrzności, wszystko to razem wkłada się w naczynie drewniane i wystawia na górze jakiego zabudowania. W skutku gnicia czyli psucia się cząstek, ukaże się wielka ilość małych robaków; te zebrane i żywione liściem morwy, łącznie z robakami z jajek jedwabniczych otrzymanemi, wydadzą pomyślny zbiór jedwabiu. Przedsiębiorący znaczniejsze hodowanie jedwabników nie zaniedbują nigdy tego sposobu powtarzać co 10 lub 12 lat.«

Powaga Isnarda w tym względzie nadawała temu środkowi przez długi czas wzięcie nieulegające wątpliwości.

Trudno tu oznaczyć co jest więcéj podziwienia godném, czyli taka brednia czyli wiara w nią! Pan Lemery, przytaczając ten ustęp czyni tę tylko uwagę: »Ten przedmiot wymaga sprawdzenia.«

Są jeszcze niedorzeczności bardzo szkodliwie wpływające na ogół, które nie pochodzą z braku wiadomości, ale raczéj z nieuwagi lub złego dążenia. Towarzystwo angielskie, zawiązane w początkach zeszłego wieku i podobnież jedno z towarzystw bawarskich, obadwa mające na celu rozszerzenie jedwabnictwa, zraziły, zniechęciły i rozeszły się dla tego, że poniosły wielkie straty wprzód, nim sobie utorowały drogę właściwą do uiszczenia swych usiłowań. Jeszcze drzew morwowych nieposiadano, gdy już pobudowano z wielkim nakładem nadpotrzebne hodowle. Dla rozmaitych przyczyn zaniechać musiano na czas pewny przyspasabianie własnego jedwabiu i pozostała wielka dla stowarzyszonych strata, w budowlach nieużytecznych oczekujących na swe zniszczenie. Najroztropniéj jest w samych zaraz początkach unikać złego; dla tego towarzystwa rzeczone rozeszły się bez dalszego namysłu, bez wahania się.

Z upadkiem takich towarzystw, nie jeden w którym objawiała się chęć postąpienia drogą tego nowego przemysłu, wstrzymany został, a ogół na takie wiadomości wnioskować musi niekorzystnie i traci dobrą otuchę.

Jeszcze zaś szkodliwszém jest przez podobne nadużycie zawiedzenie dobrych skłonności rządu; bo rząd w ten sposób zawiedziony, ze wstrętem uchyla swą pomoc chociażby najrzetelniejszym, najprawdziwszym następnym usiłowaniom. Z żalem wyznać przychodzi, że ten wypadek wydarzył się już w naszym kraju.

W Warszawie, dnia 24 Stycznia 1856 r. *J. Smolikowski.*

DROBIAZGI

Lekarstwo na mokrzec (mokry szpat) u koni.

Weterynarz ros. gwardyjskiego pułku ułanów Bagge podaje w e k o n. zapis. następujące na tę chorobę lekarstwo: Bierze się w równych częściach na wagę tłustości wieprzowéj, mąki żytniéj i gęstéj terpentyny. Tłustość wieprzowa i terpentyna topią się razem na wolnym ogniu, a następnie dodaje się po trochu mąki, mięszając starannie, dopóki massa niewychłodnie. W ten sposób maść będzie gotowa i przechowuje się do użycia. Skoro się choroba pojawi (oznaką zaś jest mała, płaska, okrągła rana, najczęściéj na zadniéj stronie pęciny, z któréj płynie ciecz ostro

cuchnąca w znacznéj ilości, przy czém na dolnéj części choréj nogi powstaje bolące nabrzmienie, skutkiem którego koń kuleje), natenczas smaruje się tę maść cienko na miękie kłaki, na len, lub na szarpie, przykłada się na chore miejsce i obwiązuje zwykłą szmatą, lub ciepłym bandażem; maść świeżą odmienia się co rano i wieczór.

Przez użycie tego środka rychło słabość znika, rana się wyczyszcza i goi bez żadnego innego lekarstwa. Potrzeba tylko tak długo maść przykładać nieprzerwanie, dopóki się rana zupełnie nie wygoi.

Jak poznać czy w płótnie jest bawełna?

Płótna kawałek macza się w bardzo tęgim roztworze cukru i soli kuchennéj w wodzie, a wysuszywszy wystrzępuje się z niego kilka nitek. Ułożywszy je jedna przy drugiéj, nadpala się ostrożnie nad płomieniem nitki wystrzępione i te które w wystrzępionem płótnie pozostały. Te nitki, które po zwęgleniu przybiorą kolor popielaty, są lniane, te zaś, które czarno wyglądać będą, są bawełniane.

Po kilku doświadczeniach oko może się doskonale wprawić w ten sposób poznania.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 2705; pszenicy czetwerti 5454; jęczmienia czetwerti 234; owsa czetwerti 419; grochu czetw. 145; gryki czetwerti 117; kaszy jęczmiennéj czetwerti 401; mąki żytniéj razowéj czetwierti — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti kartofli czetwierti 1001; siana pudów 26,537; słomy pudów 10890.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od dnia 6 do 12 Lipca 1856 r.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	K.
Żyta czetwiert	12	50½		
Pszenicy ditto	13	77½		
Grochu polnego	15	½		
» cukrowego	16	75		
» fasoli . .	15	91		
Gryki	8	97½		
Jęczmienia . . .	—	—		
Owsa	—	—		
Mąki psz. prze. p.	2	70		
ordyn. pud	2	32½		
żytnéj pytlowéj	1	96½		
żytnéj razowéj	—	—		
gryczanéj pud	2	10		
Kaszy jaglanéj	18	99½		
» grycz. zw.	15	74		
» drobnéj	27	17½		
» jęcz. perło.	27	24		
» » ordyn.	14	26		
Słomy fura zw.	—	—		
Słomy pud . .	—	23	—	—
Siana fura 1 k.	—	—	—	—
» » 2 k.	—	—	—	—
Siana pud . .	—	27	—	—
Drzewa sos. sąż.	8	50	—	—
Wół dobry . .	59	46	—	—
» średni	46	99	—	—
» lichy	37	52	—	—
Ciele	3	47	—	—
Baran	3	50	—	—
Wieprz dobry	24	39	—	—
» średni	19	12	—	—
» lichy	10	87	—	—
Masła pud . .	7	60	—	—
Słoniny » . . .	6	40	—	—
Kartofli czetw.	5	16	—	—
Okowity wia.*)	—	—	—	—
Szumówki »	—	—	—	—

Sprowadzono w dniu 11 Lipca r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 864; z różnych miejsc Królestwa —; ogółem wołów sztuk 864, wieprzy 646; cieląt 990; baranów 318 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 629; na prowincyę wołów sztuk 162; na liwerunek sztuk 73; wieprzy 450.

*) *Okowita* podług próbierza stumiarowego, ma trzymać 78° — czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną, *Szumówka* ma trzymać podług próbierza stumiarowego 46¾° czyli 6-tą próbę Magiera.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 Czerwca (12 lipca) 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	92	70	92	55
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	50	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	31	—	—
Lipsk 100 talarów	3 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg ditto	1 M.	—	—	99	66
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	93	30	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	17	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		85	37	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	62	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		101	75	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. 3⅕
Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. 1 kop. 25

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 Lipca 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	100¾
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	110½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85½
» Listy Zastawne nowe	94¾	94½
» Obligacye 500-złotowe	88	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95½
» B. 200 »	—	21½

W drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie d. 31 Czerwca (12 Lipca) 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.